

## VI. NIEMCY 2010 – PRZEWYCIĘŻONY KRYZYS?

Rok 2010 można było uznać w RFN za czas podsumowań. Obchodzono z rozmachem dwudziestą rocznicę zjednoczenia kraju, a także pierwszy rok sprawowania władzy przez koalicję chadecko-liberalną. Konkluzje obu wspomnianych rocznic nie napawały jednakże optymizmem. Niemcom daleko było nie tylko do urzeczywistnienia wizji dobrobytu, którą obiecywał społeczeństwu NRD w 1990 r. Helmut Kohl. Oddalała się także perspektywa trwałego odgrywania przez RFN roli „średniego mocarstwa” w polityce światowej. Nie po raz pierwszy Niemcy zostały skonfrontowane z jej realiami, których, kolejny rok z rządu, przede wszystkim z uwagi na uwarunkowania wewnętrzne, nie potrafiły uwzględnić we własnych działaniach. O aktywnym uczestnictwie w kształtowaniu politycznej sceny świata nie może być mowy bez stabilnych podstaw ekonomicznych, sprawnych instrumentów działania (armia) oraz racjonalnej proporcji między ochroną własnych interesów a empatią wobec potrzeb innych państw. Rząd RFN nie zdołał przeprowadzić reform wewnętrznych, które uwzględniałyby długookresowy rozwój kraju. Dokonywano wyłącznie zmian opłacalnych dla największej partii rządzącej i pozwalających tylko na doraźną poprawę koniunktury ekonomicznej. Z tego też względu polityka zagraniczna RFN sprowadzała się ponownie do działań mających maksymalnie chronić własne interesy gospodarcze. **Przykładem tego była polityka europejska Niemiec. W 2010 r. w skrajnej formie podała ona w wątpliwość jeden z filarów UE – solidarność między członkami Wspólnoty.** Równie widoczny stał się dysonans między ograniczaniem przez RFN wydatków związanych z polityką bezpieczeństwa oraz stosunkami transatlantyckimi, świadomą i motywowaną ekonomicznie rezygnacją z rozbudowy własnej pozycji w tych obszarach a jednoczesnym zabieganiem o uzyskiwanie w nich nowych i kosztownych instrumentów działania. **Doraźne posunięcia w polityce ekonomicznej rządu przyniosły niewątpliwe efekty, dając pozorne poczucie stabilności, tyle że nie dotyczyły one długofalowych i bolesnych społecznie reform. Będą one wstrzymywane za wszelką cenę, co jeszcze bardziej zdeterminuje RFN do maksymalnej ochrony własnej gospodarki za pomocą działań w polityce zagranicznej.**

### POLITYKA WEWNĘTRZNA – DEKADENCJA PO NIEMIECKU

Wygrana CDU w wyborach w 2009 r. oraz koalicja ze zdecydowanie bliższym programowo partnerem, tj. liberalną FDP, nie wstrzymała procesu polaryzacji nie-

mieckich partii politycznych. Co więcej, polaryzacja ta zaostrzyła się z uwagi na konflikt interesów między dążącą do maksymalnego ograniczenia wydatków socjalnych FDP a usiłującymi odzyskać poparcie na fali społecznego niezadowolenia wobec planowanych reform opozycyjnymi SPD i Zielonymi. Tak jak w latach ubiegłych, najbardziej na tym skorzystała chadecja przygotowująca się do kolejnego roku wyborczego. W 2011 r. odbędą się bowiem wybory do parlamentów aż w siedmiu landach, które mogą zmienić układ sił w drugiej izbie parlamentu. To z kolei może zablokować większość inicjatyw legislacyjnych rządu. Pozornie rok 2010 był dla CDU pasmem porażek. Koalicja rządowa uzyskiwała najgorsze notowania w historii. Przegrana w wyborach landowych w Nadrenii-Westfalii w maju 2010 r.<sup>1</sup> oznaczała dla CDU nie tylko powstanie tam nowej mniejszościowej koalicji SPD-Zieloni tolerowanej przez Partię Lewicy, lecz także stratę przez federalną CDU większości w Bundsracie. W ciągu dziesięciu miesięcy doszło do zmiany sześciu chadeckich premierów rządów krajowych<sup>2</sup>, co było spowodowane m.in. skandalami korupcyjnymi i konfliktami wewnątrz samej partii. Sytuację pogarszała dokonana w niejasnych okolicznościach dymisja nominowanego przez CDU prezydenta RFN Horsta Köhlera<sup>3</sup>, jak również kontrowersyjna decyzja o przedłużeniu czasu pracy elektrowni atomowych. To wszystko jednak stało się paradoksalnie szansą dla CDU. Roszady personalne Angela Merkel wykorzystała do eliminacji przeciwników w partii i dokonania w niej zmiany pokoleniowej. Nowy prezydent RFN, Christian Wulff, zdecydowanie mniej samodzielny i niezależny niż jego poprzednik, bardziej liczył się z polityką kanclerz niż Horst Köhler. Angela Merkel skutecznie dyskutowała także polityczne błędy FDP, dzięki czemu na tej partii koncentrowała się odpowiedzialność za niepopularne projekty reform. To ministrowie FDP prezentowali dolegliwe społecznie, choć konieczne projekty reform, np. służby zdrowia. Chadecja z reguły była przeciw, chyba że chodziło o zmiany atrakcyjne społecznie i niepowodujące kosztów, takie jak redukcja armii. Poprawie wizerunku CDU sprzyjały także niezbyt dyplomatyczne wypowiedzi szefa FDP i ministra spraw zagranicznych Guido Westerwellego, takie jak ta z lutego 2010 r. zarzucająca bezrobotnym „dekadencję i niechęć do pracy”<sup>4</sup>. Według identycznego scenariusza CDU z powodzeniem postępowała w 2009 r. wobec ówczesnego koalicjanta, czyli SPD. Nie jest jednak pewne, czy powtórzenie takiego scenariusza przełoży się na dobry wynik chadecji w wyborach landowych. CDU w 2010 r. wyraźnie odrzuciła model wielokulturowego społeczeństwa i dążyła do zaostrzenia polityki wobec cudzoziemców. Może to zwiększyć popularność Zielonych i SPD. Nie bez znaczenia jest także niechęć środowisk gospodarczych do zmian w polityce imigracyjnej, gdyż to właśnie ona zapewniała konkurencyjność niemieckiej gospodarce.

Niezależnie od sprawności CDU w poprawie wizerunku kanclerza jedynie decyzje o konkretnych reformach mogły powodować względną stabilizację gospodar-

<sup>1</sup> <http://www.bundeswahlleiter.de/de/landtagswahlen/ergebnisse/downloads/lwnordrhein-westfalen2010.pdf>.

<sup>2</sup> *CDU nach sechs Rücktritten*, <http://www.tagesschau.de/inland/beust116.html>.

<sup>3</sup> *Bundespräsident Köhler tritt zurück*, <http://www.tagesschau.de/inland/koehlerruecktritt100.html>.

<sup>4</sup> „Hartz IV oder Dekadenz für Fortgeschrittene”, *Die Welt* z 13 lutego 2010 r.

czą państwa. **Pomimo ich podejmowania nie oznaczały one jednak niezbędnej transformacji, ale przede wszystkim działania doraźne i nie zawsze związane z pracami gabinetu.** Związki zawodowe po raz pierwszy od lat w trakcie corocznych negocjacji taryfowych z pracodawcami zrezygnowały z postulatu podwyżek płac na rzecz gwarancji zatrudnienia. Zamiast zmiany zasad finansowania służby zdrowia przygotowano ustawę obligującą producentów leków do obniżki cen w zamian za ich refundowanie. Reformy systemu zabezpieczeń społecznych oraz najbardziej skomplikowanego na świecie niemieckiego prawa podatkowego ograniczyły się do podniesienia składek i kupowania przez tajne służby wykradzionych z banków szwajcarskich danych o własnych obywatelach niepłacących podatków. Nie uległa zmianie tendencja do zadłużania się państwa. W 2010 r. przybyło RFN 80 mld euro nowych długów, przekroczone tym samym kryteria paktu stabilności i wzrostu. Tak jak w latach ubiegłych zdecydowano o przesunięciu momentu oddłużania się na rok następny oraz wstrzymano zapowiadane przez FDP obniżenie podatków. Wprawdzie środki przeznaczane na inwestycje spowodowały znaczny spadek bezrobocia – do wysokości 7% zatrudnionych – oraz przyczyniły się do szacowanego na 3,6% wzrostu gospodarczego, a program oszczędnościowy rządu z czerwca 2010 r. zakładał likwidację 15 tys. etatów w administracji, obniżenie świadczeń socjalnych, jak również zaoszczędzenie już w 2011 r. ponad 11 mld euro, a do 2016 r. corocznie kolejnych 8 mld<sup>5</sup>, to jednak, zważywszy na łatwość rezygnacji ze sztandarowych haseł koalicji, tj. reformy podatkowej, nie wydaje się, aby w przededniu wyborów w siedmiu landach partie koalicyjne zaryzykowały podjęcie decyzji o reformach grożących wymiernymi stratami politycznymi.

### POLITYKA ZAGRANICZNA – *GERMANY FIRST*

Truizmem byłoby stwierdzenie, że polityka zagraniczna RFN została w 2010 r. zdominowana przez globalny kryzys ekonomiczny. **Przyznać jednak trzeba, że doprowadził on do zmiany uwarunkowań i metod jej prowadzenia.** Koalicja CDU-FDP i jej liderzy nie stanowili dla siebie konkurencji w polityce wewnętrznej, co eliminowało znane z czasów rządów CDU-SPD konflikty o dyskontowanie zysków z działań w polityce zagranicznej. To właśnie ona stała się podstawowym instrumentem budowy wizerunku obu partii i ich przywódców, którego nie można było skutecznie i tak łatwo tworzyć ich wewnątrz RFN. Co zaś najważniejsze – harmonijna współpraca A. Merkel i G. Westerwellego przynosiła obojgu politykom wymierne korzyści.

Podstawowym celem RFN w 2010 r. stała się ochrona własnych interesów ekonomicznych. **O ile stanowisko to nie było niczym nieznanym, o tyle sposób, w jaki tego dokonywano, okazał się jednak zupełnie nowy.** Po pierwsze, dążono do maksymalnego ograniczenia kosztów prowadzenia polityki zagranicznej, godząc się tym samym na marginalizację swojej roli np. w stosunkach transatlantyckich.

<sup>5</sup> *Eckpunkte für die weitere Aufstellung des Haushaltentwurfs 2011 und des Finanzplans bis 2014* [http://www.bundesregierung.de/Content/DE/\\_Anlagen/2010/2010-06-07-eckpunkte-kabinettnett,property=publicationFile.pdf](http://www.bundesregierung.de/Content/DE/_Anlagen/2010/2010-06-07-eckpunkte-kabinettnett,property=publicationFile.pdf).

Odstępowano od tej zasady jedynie, gdy pojawiła się szansa uzyskania kosztownych i niewiele znaczących, ale prestiżowo ważnych sukcesów, takich jak miejsce niestałego członka w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Programy oszczędnościowe wdrożone przez FDP w kontrolowanych przez tę partię MSZ i Ministerstwie Pomocy Rozwojowej, symbolizowane zapowiedzią szefa tego drugiego ministerstwa o zakończeniu czasów, gdy RFN była „światowym ośrodkiem pomocy społecznej”<sup>6</sup>, nie tylko pozwalały dokonywać redukcji wydatków, lecz także pasowały do charakteru polityki gospodarczej FDP. Po drugie, **w trosce o interesy ekonomiczne państwa nie zawahano się postawić pod znakiem zapytania podstawy polityki europejskiej**, jaką jest solidarność członków UE. Niemcy, podając w wątpliwość sensowność pomocy dla Grecji – co wywołało sprzeciw członków Wspólnoty – chciały nie tyle ograniczyć obciążenia finansowe dla RFN (i tak by do nich doszło), ile budować wizerunek przywódców rządu chroniącego, pomimo sprzeciwu UE, dobro własnych obywateli. W polityce europejskiej RFN stosowała także częściej niż zwykle metodę zmiennych koalicji, godząc się łatwiej niż w latach ubiegłych na taktyczne konflikty z takimi państwami jak Wielka Brytania. **Wprawdzie w 2010 r. RFN nigdy nie podważyła formalnie pryncypiów integracji europejskiej, jednak w przypadku nasilającego się kryzysu gospodarczego nie można wykluczyć, że polityka europejska Niemiec będzie coraz mniej uwzględniać interesy całej Wspólnoty.**

## POLITYKA EUROPEJSKA, CZYLI PO CO NIEMCOM SOLIDARNOŚĆ

Tendencja do coraz częstszego przedkładania przez RFN własnych interesów ekonomicznych nad interesy UE nie była spowodowana wyłącznie globalnym kryzysem gospodarczym. Przyczyniło się do tego rozczarowanie Niemiec postawą pozostałych członków Wspólnoty. W rozumieniu RFN UE jest organizacją mającą wspierać rozwój ekonomiczny, jak również chronić system takich wartości jak np. praworządność. Tymczasem postawa niektórych państw Wspólnoty, np. Grecji, wyrabiała w Niemczech przekonanie, że dla części państw Unii członkostwo w niej miało oznaczać prawo do bezwarunkowej pomocy finansowej udzielanej przez bogate kraje UE. Co więcej, takie państwa jak RFN miałyby ponosić tym samym odpowiedzialność za ryzykowną politykę rządów innych państw, które nie miały zamiaru przestrzegać zasad wyznaczonych np. przez pakt stabilności i wzrostu<sup>7</sup>. **Odpowiedzią Niemiec musiał być wzrost „egocentryzmu” w polityce europejskiej i odrzucenie zasady solidarności europejskiej. Odrzucono ją, gdyż uznano, że z premedytacją nadużywały jej inne kraje Unii.** To właśnie dlatego w 2010 r. RFN i jej pozycja, a nie problemy innych krajów UE, miały uzyskać priorytet. Pomoc dla innych była akceptowana tylko w sytuacji, gdy jej nieudzielenie mogło zagrozić niemieckiej gospodarce, i tylko na warunkach RFN. Za każdym razem, zanim wyrażono zgodę na przyznanie pomocy, należało rozważyć możliwość jej nieudzielenia lub uzyskania innych źródeł planowanego wsparcia. Stanowisko

<sup>6</sup> „Entwicklungsministerium kein Weltsozialamt”, *Handelsblatt* z 4 stycznia 2010 r.

<sup>7</sup> „Griechenland-Hilfe: Wie «Madame Non» zu «Madame Oui» wurde”, *Financial Times Deutschland* z 13 kwietnia 2010 r.

to uzupełniały generalne założenia znane z niemieckiej polityki europejskiej z lat ubiegłych. Niemcy sceptycznie podchodziły do sprawy rozszerzenia Wspólnoty. Dążyły do wzmocnienia swojej pozycji w UE, przy tym oczekiwały przestrzegania przez inne kraje Unii przepisów, których same nie miały zamiaru przestrzegać.

Egocentryzm w polityce europejskiej Niemiec najbardziej był widoczny w czasie debaty na temat planu pomocowego dla Grecji. RFN była mu przeciwna, argumentując, że przyjęcie tego planu stanowiłoby precedens, zachęcający innych do prowadzenia ryzykownej polityki budżetowej, za którą miałyby płacić UE<sup>8</sup>. Gdy sytuacja Grecji zaczęła zagrażać gospodarce RFN, Niemcy nie oponowały już przeciwko udzieleniu wsparcia. Zażądały jednak – chcąc obniżyć własny wkład finansowy – aby w specjalnym funduszu pomocowym dla Grecji uwzględnić środki przekazywane przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy. RFN dbała również, ocierając się przy tym o hipokryzję, o własne interesy w trakcie wypracowywania mechanizmów zabezpieczających przed powtórzeniem przypadku Grecji. Sprzeciwiła się bowiem propozycji wprowadzenia kar finansowych dla państw naruszających kryteria paktu stabilności i wzrostu. Nie mogło to dziwić, sama bowiem te kryteria w 2010 r. łamała, chciała jednak, aby inni ich przestrzegali. Podobnie nie poparła pomysłu wprowadzenia europejskich obligacji rządowych. Ich uśrednione stopy procentowe powodowałyby, że kraje takie jak Niemcy płaciłyby za ryzyko pożyczania pieniędzy członkom UE o niestabilnej zdolności kredytowej. Była natomiast gotowa zagłosować wraz z Francją za propozycją zabrania prawa głosu w Radzie Europejskiej państwu, które nie prowadziło działań zmierzających do konsolidacji budżetu.

Odrzucenie przez Niemcy kryterium solidarności na rzecz maksymalizacji własnych wpływów w UE przejawiało się nie tylko w polityce finansowej, lecz także na instytucjonalnym poziomie działalności Wspólnoty. RFN nie zaakceptowała europejskiego planu rozwoju *Europa 2020* przedstawionego przez Komisję Europejską (KE), gdyż nie godziła się, by koordynowała ona politykę gospodarczą. Niemcy akceptowały tylko jedną koordynację w Europie: niemiecko-francuską. Dlatego dążyły do zacieśnienia współpracy z Francją. Jej wyrazem stało się na przyjęcie 10-letniego planu współpracy, wspólny sprzeciw wobec obligacji europejskich<sup>9</sup> czy też walka o jak największą liczbę własnych dyplomatów w Europejskiej Służbie Działań Zewnętrznych. Niemcom zależało ponadto na jak najszybszym zawarciu umów handlowych UE z krajami Ameryki Łacińskiej, ponieważ były one niezbędne do wsparcia ich przemysłu. Równie niezbędne było przeforsowanie przedłużenia czasu otrzymywania dotacji dla niemieckich nierentownych kopalń, których zamknięcia bezskutecznie domagała się KE. Zwycięska walka o kontynuację unijnych dotacji dla niemieckiego górnictwa pokazuje, jaki kierunek w polityce europejskiej przyjęła RFN. **Jeżeli nie zmieni się sytuacja gospodarcza ani filozofia funkcjonowania innych krajów UE, solidarność Niemiec pozostanie fikcją.**

<sup>8</sup> „Westerwelle lehnt Finanzhilfen ab”, *Frankfurter Rundschau* z 2 marca 2010 r.

<sup>9</sup> *Merkel und Sarkozy bekräftigen ihren Euro-Kurs*, <http://www.tagesschau.de/wirtschaft/merkelsarkozy186.html>.

## POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA – REZYGNOWAĆ, OSZCZĘDZAĆ, ZARABIAĆ

O ile członkostwo w UE i wypracowana tam pozycja pozwalały Niemcom na prowadzenie względnie samodzielnej polityki w Europie, o tyle w stosunkach transatlantyckich nie dysponowały już one ani potencjałem, ani możliwościami dla wywalczenia podobnej niezależności jak wewnątrz UE. Co więcej, kryzys gospodarczy oraz polityka wewnętrzna Niemiec przesądziły o ich stopniowym wycofywaniu się z tego obszaru aktywności międzynarodowej. Cele RFN pozostawały co prawda bez zmian: ochrona interesów gospodarczych, oszczędność środków finansowych oraz budowa wizerunku. Tyle że w polityce transatlantyckiej, inaczej niż w unijnej, Niemcy musiały liczyć się z kontrakcją innych państw, gdyby zbyt egoistycznie chroniły własne interesy. To zaś przesądzało o koncentracji RFN na polityce wewnętrznej i europejskiej.

Najważniejszym wydarzeniem determinującym niemiecką politykę bezpieczeństwa były zatwierdzone w grudniu 2010 r. przez rząd plany reformy sił zbrojnych. Jej istotę stanowiło zniesienie poboru, utworzenie armii zawodowej, redukcja jej liczebności z 250 do 180 tys. żołnierzy i likwidacja połowy etatów w federalnym ministerstwie obrony. Celem reformy, pomimo oficjalnych zapowiedzi, nie jest jednak profesjonalizacja armii i podniesienie jej skuteczności w operacjach zagranicznych, ale zaoszczędzenie w ciągu najbliższych czterech lat ponad 8 mld euro, które mają być przekazane na poprawę sytuacji budżetowej kraju. Siły w Afganistanie zwiększono co prawda o 500 osób, ale jednocześnie o 1000 osób zredukowano kontyngent w Kosowie. Wycofywano z Afganistanu eskadry samolotów rozpoznawczych, przez co osłabiano potencjał rozpoznawczy Bundeswehry. Ponadto środki przeznaczane na pomoc w odbudowie tego kraju nawet w jednej trzeciej nie zapewniały realizacji planowanych działań pomocowych. Obecność Niemiec w Afganistanie do momentu wycofania sił NATO miała ograniczyć się wyłącznie do działań policyjnych oraz szkoleniowych<sup>10</sup>.

Wycofanie wojsk z Afganistanu było ważne dla budowy wizerunku partii koalicyjnych. Z tego powodu FDP optowała za wycofaniem z Niemiec broni nuklearnej, a koalicja rządowa jednomyślnie i z sukcesem popierała dyplomatyczne starania o uzyskanie niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa (RB) ONZ dla RFN. Nie zmieniało to jednak faktu, że priorytetem dla Niemiec była własna gospodarka i jej ochrona, i to determinowało ich działania. Wiedzano bowiem doskonale, że nie ma w kraju ani szans, ani woli wyasygnowania środków na przeforsowanie reformy ONZ tudzież uzyskanie, o co zabiegano bezskutecznie od lat, stałego miejsca w RB. Tym chętniej skupiano się na stosunkach gospodarczych.

Niemcy konsekwentnie nawiązywały kontakty polityczne, które pozwoliłyby ochronić ich inwestycje bądź ułatwiłyby nowe w krajach Ameryki Łacińskiej, takich jak np. Brazylia, która do 2010 r. pozostawała w zasadzie poza sferą zainteresowań RFN. Rozwijano wymianę ekonomiczną z Chinami i Rosją, dbano jednocześnie o poprawę relacji tej ostatniej z NATO. Wymiana handlowa z krajami

<sup>10</sup> T. Jaskułowski, „Berlińskie iluzje”, *Polska Zbrojna* 2010, nr 32, s. 46–47.

nominalnie objętymi międzynarodowym embargiem, takimi jak Iran, osiągała nieotworzone od lat rekordy<sup>11</sup>. Zwiększono eksport broni aż dwukrotnie w stosunku do 2009 r. Pomoc gospodarczą dla państw rozwijających się uwarunkowano tymczasem ich postępowaniem w redukcji gazów cieplarnianych. Zastrzeżenie to było kolejnym przykładem hipokryzji, ponieważ w samej RFN nie podejmowano już działań prowadzących do redukcji gazów cieplarnianych po oświadczeniu niemieckich kół gospodarczych uznających politykę ekologiczną kraju za szkodliwą dla interesów państwa. Plany regulacji finansowych rozważane w ramach międzynarodowych grup wpływu, takich jak G-20, były akceptowane wtedy, gdy nie godziły w gospodarcze interesy Niemiec. Kiedy zaś im zagrażały, np. w postaci ograniczenia w prawie podróżowania do Libii, RFN walczyła o ich zniesienie bez względu na reakcję takich państw jak USA czy Izrael. W stosunku do tego ostatniego ograniczono się do teatralnych gestów w rodzaju wspólnych posiedzeń gabinetów czy też ogłoszenia „strategicznego partnerstwa” z Autonomią Palestyńską, które nie przynosiło efektów, ale i nie generowało kosztów. **Można powiedzieć, że polityka bezpieczeństwa i transatlantycka Niemiec od 2009 r. zasadniczo ewoluowała. W 2009 r. RFN chciała uzyskiwać w niej wymierne efekty bez ponoszenia kosztów. W 2010 r. zrozumiała, że nie jest to możliwe.**

## STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE – BEZ ZMIAN

Analizując relacje między Polską i Niemcami w 2010 r., można wskazać na trzy charakterystyczne elementy. Po pierwsze, ustabilizowała się dynamika kontaktów politycznych oraz nie dochodziło w ich trakcie do kolizji w treści i sposobie prowadzenia polityki wobec sąsiada przez najwyższych przedstawicieli zainteresowanych państw. Mowa tutaj przede wszystkim o Polsce. Nowi prezydenci Polski i RFN współpracowali z szefami rządów, akceptowali założenie, że dialog jest warunkiem *sine qua non* rozwiązywania bieżących problemów w relacjach dwustronnych, więcej miejsca niż w latach ubiegłych poświęcali także procesom pojednania obu narodów, nie ingerując w bieżące problemy rozwiązywane na poziomie szefów rządów. Niewątpliwie niektóre podniesione przez prezydentów pomysły, w rodzaju ożywienia prac Trójkąta Weimarskiego<sup>12</sup>, nie miały szans na realizację z uwagi na stanowisko Francji. Ważne jest jednak, że próbuje się maksymalnie wykorzystywać istniejące i z wielu powodów zaniedbane instrumenty współpracy. Po drugie, praktycznie przestały istnieć zadrażnienia związane z rolą historii we wzajemnych relacjach. Działania Związku Wypędzonych i jego przewodniczącej Eriki Steinbach, tak jak w latach poprzednich, przekraczały granice elementarnej przyzwoitości<sup>13</sup> i, jak się wydaje, szefowa tej organizacji nie zrezygnuje z wywoływania sensacji celem promowania własnej postawy. Tyle że zarówno problemy obu państw w UE, jak i świadomość priorytetu przyszłości nad przeszłością spowodowały, że historia, poza war-

<sup>11</sup> „Trotz Sanktionen legt der Handel mit Iran zu”, *Handelsblatt* z 31 sierpnia 2010 r.

<sup>12</sup> „Polen will Beziehung zu Deutschland auffrischen”, *Der Tagesspiegel* z 3 września 2010 r.

<sup>13</sup> Por. wypowiedź E. Steinbach o W. Bartoszewskim, *Steinbach beleidigt Polens Deutschland-Beauftragten*, <http://www.tagesschau.de/inland/steinbach278.html>.

stwą symboliczną, zagospodarowywaną przez inicjatywy prezydentów obu państw, nie stanowi już obciążenia w relacjach Polski i Niemiec. Wybory parlamentarne w Polsce w 2011 r. staną się oczywiście okazją do wykorzystywania polityki wobec RFN jako instrumentu wewnętrznych sporów politycznych. Tyle tylko że możliwy przez to do uzyskania kapitał wyborczy, tworzony dzięki propagowaniu np. antyniemieckich resentymentów, nie będzie już tak silny jak kilka lat temu, także z powodu coraz szerszych kontaktów społecznych i coraz mniejszej liczby ograniczeń, które można by przywołać jako zarzut wobec Niemiec. Przykładem będzie zniesienie od połowy 2011 r. ograniczeń w niemieckim rynku pracy dla Polaków.

Po trzecie wreszcie, wszystkie problemy bieżące nie mają charakteru bilateralnego, lecz *stricte* europejski, stanowią część problemów UE, i tam też były i będą rozwiązywane. Daje to obu państwom zupełnie inne możliwości działania i prezentowania swoich racji w szerszej niż bilateralna perspektywie. Dotyczy to np. kwestii gazociągu północnego, zasad określania deficytu budżetowego, reformy polityki rolnej czy też przystąpienia Polski do strefy euro. Wyzwaniem dla obu krajów będzie niewątpliwie wypracowanie wspólnych zasad nowej perspektywy finansowej, która zacznie obowiązywać po 2013 r. Polskę i Niemcy nadal dzieli pozycja beneficjenta i płatnika środków do unijnego budżetu. Tyle tylko że spór o budżet jest naturalnym zachowaniem wewnątrz UE i paradoksalnie dowodzi on poprawności relacji między obydwojoma państwami, utrwalanej wspólnymi projektami realizowanymi wobec sąsiadów UE, takich jak np. Białoruś.